

Andrzej Nowak: Znaki niepodległości

Sens odzyskanej w roku 1918 niepodległości zrozumiemy tylko wtedy, gdy nie stracimy z oczu tego ogromnego dziedzictwa, które chroniła ona przez poprzednie wieki. Ani też tego dramatu, jakim stała się próba jego zniszczenia przez rozbiory – pisał Andrzej Nowak w książce „Niepodległa! 1864-1924. Jak Polacy odzyskali ojczyznę”.

Skąd się bierze niepodległość? Czy jej budowanie, umacnianie, a kiedy jej nie ma – starania o jej odzyskanie – jest tylko polską „nienormalnością”? Nie: pragnienie niepodległości jest częścią ludzkiej natury. Dostrzegł to i opisał już praojciec myśli, Platon. W pisanych dwadzieścia cztery wieki temu Prawach tak to ujmuje: „Wszystkim ludziom jest wspólny pewien jeden przedmiot poznania [...] – żeby to, co się dzieje, działo się zgodnie z życzeniem naszej własnej duszy, najlepiej wszystkie sprawy, a jeśli nie wszystkie, to przynajmniej ludzkie” (*Prawa*, ks. III, 687b). Pełnej niezależności od świata zewnętrznego nie da się osiągnąć. Dążenie do tego, by ktoś inny, z zewnątrz, nie wydawał nam poleceń, nie mówił nam, jak mamy żyć, w jakim języku mówić, a co jest nam zabronione - to dążenie jest jednak wpisane w historię powszechną politycznych wspólnot.

I tak też jest z tą wspólnotą, która od jedenastu wieków tworzy naszą historię. Pierwszym jej materialnym znakiem są wielkie budowle obronne, wzniesione w wielkopolskiej kolebce polskości, 1100-1080 lat temu, jeszcze pod rządami dziada Mieszka I - Lestka/Leszka (a może już kierował tymi pracami Mieszkowy ojciec – Siemomysł?). Powstały wtedy grody w Gnieźnie, Bninie,

Poznaniu, Gieczu, Łądzie, Grzybowie... Tam, w dorzeczu Warty i Noteci zaczęła się budowa naszej niepodległości. Skoro podjęto tak ogromny wysiłek, to widocznie ktoś jej zagrażał, ktoś – może z kraju południowych sąsiadów, księstwa czeskiego, może z zachodnich – Słowian Połabskich, może ofensywa nowego króla niemieckiego, Ottona I, tworzącego w owym czasie Marchię Wschodnią?

Zorganizowana wówczas do obrony wspólnota polityczna znad Warty chronić miała faktycznie tylko niepodległość swoich władców i wspierających ich elit. Nie nazywała się jeszcze nawet Polską. Nadawano jej nazwę od imienia władcy właśnie: kraj Leszka, lud Lechitów – *Licikavików* (jak to opisuje saska kronika Widukinda), *Litzike* – jak zapisuje to z kolei bizantyjskie źródło, *Lengyel*, *Lachy*, *Lenkai* – jak utrwala określenie naszego narodu języki sąsiadów z południa, wschodu i północy, Węgrzy, Litwini, Rusini. A jednak historia obrony i umacniania, wzbogacania od wewnątrz tej niepodległości swoistym duchem przyjętej z łacińskiego Rzymu religii chrześcijańskiej, z nią także kultury, również tej materialnej, jak i obyczaju – to wszystko zacznie przemieniać i poszerzać ową wspólnotę, wciągać do dumy z niepodległości i rozumienia jej sensu coraz szersze kręgi tych, którzy zaczną się nazywać Polakami.

Uchwycił to zjawisko po raz pierwszy, już osiemset lat temu, Mistrz Wincenty, nazwany później Kadłubkiem, biskup krakowski, autor *Kroniki polskiej*. Wyobraził w niej Rzeczpospolitą, czyli „monarchię rządzoną prawem stanowionym przez prawowitych władców, wybranych przez społeczeństwo”. Rzeczpospolitą tworzą jej obywatele: ci, którzy z miłości ojczyzny (*amor patriae*) gotowi są bronić jej niepodległości. Symbolem tej pięknej wizji, wprowadzonej do wyobraźni kolejnych pokoleń Polaków, jest opowiedziana przez Kadłubka historia o Wandzie, która staje na czele obrony Rzeczypospolitej przed zagrażającym jej niepodległości niemieckim księciem,

*Odstłaniam tutaj najgłębsze
korzenie naszej historii, byśmy w
roku obchodów stulecia
odzyskania niepodległości nie
zapominali, jak głęboko osadzony
jest jej idea w polskiej tożsamości
– i nie pomylili tej tak ważnej
rocznicy ze „stuleciem
niepodległości”. Polska
niepodległość ma tysiącletnią
tradycję!*

a także legenda o
zwycięskim starciu
Polaków-Lechitów z
próbującym
podporządkować ich
kraj Aleksandrem
Macedońskim. Kiedy
największy zdobywca
starożytności chciał z
nich ściągnąć trybut,
dumni obrońcy
suwerenności swej
ojczyzny tak mieli
odpowiedzieć: *Królowi
królów Aleksandrowi
królewska władczyni*

*Polska. Źle innym rozkazuje, kto sam sobie nie nauczył się rozkazywać; nie jest
bowiem godzien zwycięskiej chwały ten, nad którym zgraja namiętności
triumfuje. Zwłaszcza twoje pragnienie [dominacji nad innymi] żadnego nie
znajduje zaspokojenia, żadnego umiarkowania. [...] Wiedz zaś, że Polaków
ocenia się według dzielności ducha, hartu ciała, nie według bogactw. Nie mają
więc skąd zaspokoić gwałtownej żarłoczności tak wielkiego króla, by nie
powiedzieć tak wielkiego potwora. Nie wątpię jednak, że obfitują oni w
prawdziwe skarby młodzieży, dzięki której można by nie tylko zaspokoić, lecz
całkowicie zniszczyć twoją chciwość razem z tobą. I dzielni Lechici-Polacy
pokonują chciwość Macedończyka, tak jak rządy Wandy, córki Krakusa,
prowadzą do zwycięstwa nad „tyranem niemieckim”...*

Wzór, jaki przedstawił Mistrz Wincenty, pierwszy polski pisarz, ukazuje
znaczenie towarzyszącej czynom swoistej kultury niepodległości. Ona – od
Kadłubka, poprzez Kochanowskiego, Mickiewicza, Chopina, Malczewskiego,

Wyspiańskiego, aż do Baczyńskiego, Herberta i Rymkiewicza – chronić będzie przed pokusą podległości, ucieczki od polskości, ona zobowiązywać będzie do nowych czynów, zgodnie z tą maksymą, którą *Kronika* wyryła w umysłach Polaków: „Czego podejmujemy się z miłości ojczyzny, miłością jest, nie szaleństwem, męstwem, nie zuchwałością; bo mocna jest miłość jak śmierć...” *Imperatrix Polonia* – cesarzowa Polska, pisząca list do Aleksandra Macedońskiego, by ten mierzył Polaków cnotą ducha, a nie bogactwem, wzywać będzie po śmierci Mistrza Wincentego, który ją spersonifikował, kolejne generacje rycerzy, żołnierzy, partyzantów powstańców do walki o niepodległość przeciw kolejnym, zagrażającym jej imperiom.

„Czego podejmujemy się z miłości ojczyzny, miłością jest, nie szaleństwem, męstwem, nie zuchwałością; bo mocna jest miłość jak śmierć...”

Odsłaniam tutaj najgłębsze korzenie naszej historii, byśmy w roku obchodów stulecia odzyskania niepodległości nie zapominali, jak głęboko osadzony jest

jej idea w polskiej tożsamości – i nie pomylili tej tak ważnej rocznicy ze „stuleciem niepodległości”. Polska niepodległość ma tysiącletnią tradycję! Była i jest nie tylko ideałem, ale rzeczywistością w dziejach tej politycznej wspólnoty, sięgającą w pewnej, najprostszej formie właśnie owych grodów nad Wartą sprzed jedenastu wieków. W postaci już świadomie budowanej konstrukcji suwerennego królestwa wśród innych suwerennych państw chrześcijańskiej Europy, polska niepodległość uzyskała po raz pierwszy symboliczne zwieńczenie w roku 1025. Wtedy, w gnieźnieńskiej katedrze, została nałożona na skronie syna Mieszkowego, Bolesława Chrobrego, korona królewska. Po Bolesławie – przez 750 lat – miała Polska jeszcze 28 koronowanych królów. Biały orzeł stał się symbolem dumnej suwerenności. Oczywiście zmieniała ona przez wieki swoją treść kulturową i społeczną,

swoje granice, swoje miejsce w politycznej hierarchii państw europejskich, jak też w systemie ekonomicznym kontynentu – ale istniała, obrastała w znaczące dla kolejnych pokoleń relacje, doświadczenia, symbole i wspomnienia. Rozwijająca się jako wspólnota wyobrażona, osadzona w specyficznym uformowanych instytucjach, obyczajach, politycznej kulturze parlamentaryzmu i sejmikowej samorządności. Treść tej wspólnoty się zmieniała, podobnie jak obszar, który obejmowało pojęcie „Polska”. Nie możemy zapomnieć, że poprzez unię, zawartą w roku 1385 z Wielkim Księstwem Litewskim, polityczna historia Polski rozszerzyła się na cztery wieki na ogromny obszar między Bałtykiem i Morzem Czarnym.

Sens ODZYSKANEJ w roku 1918 niepodległości zrozumiemy tylko wtedy, gdy nie stracimy z oczu tego ogromnego dziedzictwa, które chroniła ona przez poprzednie wieki. Ani też tego dramatu, jakim stała się próba jego zniszczenia przez rozbiory. Niezwykły zbieg jubileuszy w jednym, 2018 roku, pozwala nam uświadomić sobie, jak bogate to dziedzictwo: Polska. I jak wiele ofiar i trudu kosztowało jego stworzenie i obrona. A wreszcie: jak wiele natchnienia dla budowania naszego dobrego życia w XXI wieku możemy z tego dziedzictwa wciąż czerpać. Zaczerpnijmy zatem, by lepiej uświadomić sobie znaczenie 11 listopada 1918 roku – i przypomnijmy sobie także inne, milowe słupy, znaki orientacyjne na drogach polskiej niepodległości.

Znak 1.

Zacznijmy może od tej, jakże „okrągłej” rocznicy, tysiąclecia: 30 stycznia 1018 roku wysłannicy króla niemieckiego Henryka II, zaprzysięgli w Budziszynie pokój z państwem Bolesława Chrobrego. Trzeba cieszyć się z pokoju z potężnym sąsiadem i o niego zabiegać. Ale nie za wszelką cenę. Nie za cenę rezygnacji z niezależności, z godności własnej. Po okresie współpracy

z rozumiejącym wspólne dobro chrześcijańskiej Europy cesarzem Ottonem III, od 1003 roku Bolesław Chrobry musiał zmierzyć się z jego następcą, który Polskę chciał podporządkować zwierzchności niemieckiego królestwa. Tak zaczęła się 15-letnia wojna. To w tej wojnie zasłynęli bohaterscy obrońcy Niemczy, którzy zatrzymali pochód wojsk Henryka na Śląsk. Kończący zmagania, tysiąc lat temu, pokój w Budziszynie – był dla Polski zwycięski – bo pozwolił na utrzymanie niepodległości. O to zawsze walczyć trzeba. I pod tą kim warunkiem – szukać pokoju.

Znak 2.

Niepodległość ma swój fundament nie tylko w odwadze jej obrońców, ale także w dobrze zarządzanej gospodarce. Taki fundament utwierdził król Kazimierz Wielki. W roku 1368 wydał ordynację żup krakowskich, czyli zreorganizował kopalnie soli w Wieliczce i Bochni jako największe polskie przedsiębiorstwo. Skupił ponownie zyski w ręku państwa i zapobiegł ich trwonieniu przez prywatnych dzierżawców. Ordynacja ustalała zasady administracji całego systemu szybów, dystrybucji soli w Królestwie i jej eksportu za granicę. Król zadbał o przyszłość złóż, ograniczając ich nadmierną eksploatację, a zarazem zapewnił – jak w nowoczesnym przedsiębiorstwie przystało – opiekę dla weteranów i poszkodowanych w pracy górników. I na tak zorganizowanej „soli” rosnąć będzie potęga Królestwa. Z tej solnej potęgi wyrosła także fundacja Uniwersytetu Krakowskiego.

Znak 3.

Kilkanaście lat po jego odnowieniu przez Jadwigę i Jagiełłę, mądrość zebrana w murach tego uniwersytetu zabłysnęła w świecie. Na soborze w Konstancji (1414-1418), największym forum intelektualnym XV-wiecznej Europy, ksiądz profesor Paweł Włodkowic, rektor Uniwersytetu, przedstawił ideę prawa narodów do wolności.

*Na soborze w Konstancji,
największym forum
intelektualnym XV-wiecznej
Europy, polska delegacja
przedstawiła ideę prawa
narodów do wolności i wykazała
determinację w obronie dobrego
imienia swojego narodu*

Rzucił wyzwanie podtrzymanemu przez zakon krzyżacki twierdzeniu, że pod pretekstem krzewienia wiary wolno zabierać pogańskim ludom ziemię. Nie wolno! – odpowiedział polski profesor. Wiara może się rozszerzać tylko przez wolny wybór.

Narody mają prawo do wolności. Polska delegacja na soborze wykazała determinację w obronie dobrego imienia swojego narodu. Na posłuchaniu u papieża, 9 maja 1418 roku, świeccy delegaci Królestwa, rycerze Zawisza Czarny i Janusz z Tuliszkowa, złapali za główne swoich mieczy i oświadczyli, że są gotowi bronić honoru Polski „ręką i gębą” – czyli mieczem i słowem. I tak trzeba: bronić prawa wszystkich narodów do autonomii – i bronić dobrego imienia naszej Ojczyzny. Pamiętajmy!

Polska nie przez podbój się rozwijała, ale przez kulturę politycznej wolności. Jej najwyższym wyrazem było utrwalenie systemu parlamentarnego. Po wielu wcześniejszych do niego „przymiarkach”, wyłoni się on ostatecznie 9 października 1468 roku. Wtedy, w Piotrkowie zebrał się po raz pierwszy Sejm Walny całego Królestwa, złożony z posłów wybranych wcześniej na sejmikach ziemskich (województwach). To było równo 550 lat temu. Tyle lat ma polski parlamentaryzm, oparty na zasadzie obywatelskiego samorządu.

Funkcjonował dłużej niż w jakimkolwiek innym kraju kontynentalnej Europy. Po owym sejmie piotrkowskim będzie jeszcze 325 lat sejmowania w I Rzeczypospolitej, nie zawsze efektywnego, jak wiemy, ale wyjątkowo jednak długotrwałego w tej tradycji i współtworzącego na pewno odtąd rdzeń polskiej tożsamości. Przynajmniej tej politycznej. Jakże innej od krajów, gdzie ów rdzeń stanowi autokracja albo administracja. U nas – demokracja szlachecka, z sejmem w centrum. On stanie się polską wizytówką Dla niektórych – warta pogardy. Dla nas: duma.

Znak 5.

Do swej samorządnej wolności Polska zapraszała innych, Tak, poprzez unię, otwarła się na Litwę. Tak też próbowała poszerzyć tę zasadę na Rosję, kiedy w Moskwie wygasła w końcu XVI wieku tamtejsza dynastia. Po umowie, zawartej z moskiewskimi bojarami, w roku 1610 wkroczył na Kreml hetman Stanisław Żółkiewski. Ale Moskwa tej unii, która nieuchronnie zmieniłaby jej tożsamość – nie chciała. Pozostawała więc walka o granice między nie tylko dwoma państwami, ale dwoma systemami polityczno-cywilizacyjnymi. W roku 1618, 11 grudnia, we wsi Dywilino (na północny wschód od Moskwy), zawarty został rozejm, który wojnę polsko-rosyjską przerwał. Na

jego mocy Rzeczpospolita odzyskała Smoleńsk, ziemię czernihowską i siewierską. Wówczas polsko-litewska Rzeczpospolita osiągnęła największy w historii zasięg terytorialny: 990 tysięcy kilometrów kwadratowych.

Znak 6.

Wielkość Polski przeszkadzała imperialnym sąsiadom. Ciesząca się swoją wolnością szlachta dostrzegła problem zagrożonej niepodległości całej Rzeczypospolitej dopiero w XVIII wieku. W Warszawie coraz bardziej zuchwale rządili ambasadorowie imperatorskiej Rosji, a z „oświeconą” ich władczynią kolaborowała już ochoczo, niestety, część politycznych elit Rzeczypospolitej. W 1767 roku wszechwładny ambasador Katarzyny II, Mikołaj Repnin, zdecydował się ostatecznie sterroryzować i upodlić obywateli Rzeczypospolitej, aby zmusić ich do przyjęcia „postępowego” (to jest zgodnego z wolą carycy) prawa. Na rozkaz Repnina rosyjscy żołdaci porwali i uprowadzili w głąb Rosji senatorów Rzeczypospolitej.

Polski parlamentaryzm, oparty na zasadzie obywatelskiego samorządu, liczy 550 lat i funkcjonował dłużej niż w jakimkolwiek innym kraju kontynentalnej Europy

Pierwszym wobec tej upadającej sytuacji wielkim powstaniem w obronie niepodległości, a zarazem chrześcijańskiej (katolickiej) i republikańskiej tożsamości stała się

konfederacja barska. Zawiązana 29 lutego 1768 roku, równo 250 lat temu, trwała najdłużej ze wszystkich kolejnych zrywów powstańczych, bo blisko 5 lat. Przeszła przez całe terytorium państwa, w setkach bitew i potyczek, w

których wykuwała się sława takich bohaterów, jak Józef Pułaski i jego syn, Kazimierz, jak Marcin Zaremba, jak Sawa Caliński. Zostawiła też tysiące krzyżów oznaczających pamiątkę śmierci konfederatów. Symbolami najważniejszymi ich poświęcenia stały się Lanckorona, Tyniec, Częstochowa, bohaterska, sześciotygodniowa (luty-kwiecień 1772) obrona Wawelu przed wojskami Aleksandra Suworowa. Nic bardziej wymownie nie przekazuje postawy konfederatów, aniżeli „Mowa Imć Pana Pułaskiego do żołnierzy przed samą bitwą”: *Jużeśmy dość pod uciążliwym nieprzyjaciela jarzmem jęczeli; czas by sromoty z imienia naszego zetrzeć plamę, a cudzym narodom okazać, żeśmy Polacy; my giniemy, ojczyzna żyje, my żyjemy, ojczyzna ginie; żyjemy w ojczyźnie, niech też ojczyzna żyje przez nas, ponieważ jej całość teraz na garłach naszych i krwi naszej zależy; ale dałby Bóg, nieszczęściem naszym kupić ojczyźnie szczęście jej. Idźmy naprzeciw widocznej śmierci, straciliśmy wszystko dla Boga, Ojczyzny, stracimy i życie, które nam zostaje; niech o tem wie daleka potomność, że jeżeli ojczyzny bronić umieliśmy, tedy umrzeć za nią umieliśmy.* Konfederaci – tacy jak Kazimierz Pułaski – dali świadectwom przywiązania nie do *liberum veto*, nie do uciskania chłopów, ale do Polski całej i niepodległej. Dzięki ich ofierze Polska nie dała się przerobić na rosyjską prowincję, ale pozostała duchowo Polską.

Znak 7.

Choć utraciła niepodległość w wyniku rozbiorów, to nie wyrzekła się dążenia do wolności. Obok powstań, konspiracji, pracy organicznej na jej rzecz podejmowanej w XIX wieku, najważniejszym przejawem polskiej żywotności stała się wielka romantyczna kultura. Słowo, obraz, nuta nieść będą czyn. Jeszcze dobrze nie obsechł atrament na ostatecznej konwencji rozbiorowej, podpisanej w styczniu 1797 roku w Petersburgu, która głosiła, że Polska odtąd na zawsze ma być wymazana z historii, a już na ziemi włoskiej organizowali się kontynuatorzy etosu zbrojnej walki o niepodległość, legioniści generała

Jana Henryka Dąbrowskiego. I w tym samym roku rozbrzmiał w ich szeregach nowa pieśń – mazurek. Przez Józefa Wybickiego napisane jej słowa wzywały, by wrócić nad Wartę, do owej kolebki polskiej niepodległości, od której zaczęliśmy naszą opowieść – i iść dalej, nad Wisłę, by dojść w końcu do całej, wolnej i niepodległej, odrodzonej Rzeczypospolitej. I doszły wkrótce, nawet do nowogrodzkiej ziemi. Tam, w Zaosiu, 24 grudnia 1798 roku, równo sto dwadzieścia lat temu, urodził się Adam Mickiewicz, człowiek, który w poezji podniósł ideał polskości najwyżej i zarazem wprowadził go, całkiem dosłownie, pod strzechy. Wspomnienia twórcy *Pana Tadeusza*, *Dziadów*, *Ksiąg narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, *Grażyny*, *Konrada Wallenroda*, *Reduty Orzona*, *Do matki Polki* – nie może zabraknąć w roku jubileuszu odzyskania niepodległości.

Znak 8.

Dla świata jednak nie Mickiewicz, ale ktoś inny jest najbardziej rozpoznawalnym i poruszającym wyobraźnię symbolem polskości, dumnej i walczącej, niepodległej – jest nim Fryderyk Chopin i jego muzyka. W tym roku mija okrągła, dwusetna rocznica debiutu małego „Frycka”. Wart jest on przypomnienia także dlatego, że pierwszy występ publiczny Fryderyka Chopina odbył się w miejscu dla Polski również symbolicznym: w Pałacu Radziwiłłów (obecnym Pałacu Prezydenckim) w Warszawie – 24 lutego 1818 roku. Potem przyjdą wielkie polonezy, melancholijne mazurki, porywająca etiuda „rewolucyjna”. Polska nie pozwoliła o sobie zapomnieć. Wbrew szydercom zachwycała i zachwyca ludzi zasłuchanych w nuty jej muzyki.

Znak 9.

Do wyobraźni zbiorowej Polaków dumę i zadumę nad zobowiązaniem wynikającym z ich historycznego dziedzictwa wprowadził jeszcze jeden, tym razem malarski geniusz – „wieszcz” pędzla, Jan Matejko. 140 lat temu, dokładnie 28 września 1878 roku odbył się pierwszy publiczny pokaz jego największego i chyba najważniejszego dla naszej historycznej pamięci płótna. W sali krakowskiego Urzędu Miasta objawiła się *Bitwa pod Grunwaldem*. Obraz polskości triumfującej! Ale co to znaczy: „polskości”? Przecież w centrum obrazu jest wielki książę litewski Witold, są dzielne pułki ruskie, na wzgórzu dowodzi zwycięską bitwą król z litewskiego rodu, Władysław Jagiełło...

Walka o niepodległość w dziełach Chopina czy Matejki, w tym, co najlepsze w polskiej kulturze, stawała się nie szaleństwem, ale porywającą wielkością

To jest właśnie dziedzictwo Niepodległej, dziedzictwo nie krwi – ale wyboru wspólnego losu budowniczych, obrońców wspólnego domu, zarazem szan

wolności w Europie Wschodniej, wobec zaborczych, agresywnych imperiów. Tak sobie to wyobraża wyrastający wprost z tego polsko-litewskiego dziedzictwa Mickiewicz. I to ono, patos wpisanej w nie bohaterskiej walki o wolność, etos dumnej niepodległości – przyciągało także do polskości, nawet w wieku niewoli, takich ludzi, jak Chopin – syn nauczyciela francuskiego z Lotaryngii, czy Matejko – syn nauczyciela muzyki z Czech. Walka o niepodległość w ich dziełach, w tym, co najlepsze w polskiej kulturze, stawała się nie szaleństwem, ale – tak jak dla nich była – porywającą wielkością.

I Polska się odrodziła, dzięki pracy, walce i ofierze pokoleń – zwycięskim „powstaniem listopadowym” 1918 roku, kiedy tysiące żołnierzy konspiracyjnej POW i towarzyszących im ochotników rozbroiło ponad 50 tysięcy żołnierzy niemieckich i austriackich odkupujących jeszcze centralną Polskę. To było jakby dokończenie poprzednich zrywów: od barskiej konfederacji, poprzez kościuszkowską insurekcję, listopadowe powstanie 1830, styczniowe 1863. Aż do mądrze wykorzystującego koniunkturę międzynarodową – wynik Wielkiej Wojny (1914-1918) między zaborcami – zjednoczonego wysiłku Polaków spod znaku Piłsudskiego, Dmowskiego, Witosa, Paderewskiego. To właśnie wielkie święto odzyskanej niepodległości wiążemy z datą 11 listopad 1918 roku.

Znak 11.

Czy na tej dacie możemy zamknąć historyczny szlak niepodległości? Nie. Trzeba jej było bronić – i została obroniona przed bolszewikami w roku 1920. To był czas decydującej próby zakorzenienia polskiej niepodległości w umysłach, w emocjach, w duszach już nie samych patriotycznych elit, ale obejmującego wszystkie dawne stany narodu. Dzięki temu, że próbę nasi przodkowie przeszli zwycięsko, w Polsce niepodległej mogło formować się kolejne pokolenie wolnych patriotów, wiernych chrześcijańskiej tradycji tej wspólnoty.

Wśród nich – największy, urodzony w maju owego roku 1920: Karol Wojtyła. 16 października 1978 roku wyniesiony został na Stolicę Piotrową. Nie możemy w tym roku jubileuszy zapomnieć o 40. rocznicy jego wyboru, początku jego pontyfikatu. Papież-Polak stał się natchnieniem dla świata. Stał

*Papież-Polak stał się
natchnieniem dla świata. Stał się
nim zwłaszcza dla Polaków, by
swoistą rewolucją moralną
odzyskać Ojczyznę wolną*

się nim zwłaszcza dla
swych rodaków, wciąż
pod rządami
narzuconej z Moskwy,
komunistycznej
władzy. Stał się
natchnieniem do tego,
by swoistą rewolucją
moralną odzyskać

Ojczyznę wolną.

Znak 12.

Ta rewolucja już się wtedy zaczynała. Jej początek dał ruch Wolnych Związków Zawodowych. Pierwsze WZZ powstały 21 lutego 1978 roku w Katowicach, założone przez Kazimierza Świtonia. 29 kwietnia 1978 roku deklarację założycielską WZZ Wybrzeża podpisali Andrzej Gwiazda, Krzysztof Wyszkowski i Antoni Sokołowski. Dołączą do nich wkrótce m.in. Anna Walentynowicz, Bogdan Borusewicz i Lech Wałęsa. Krzysztof Wyszkowski zaproponował nazwę, którą dwa lata później przyjmie wielki polski ruch wolnościowy: SOLIDARNOŚĆ.

To jest historia polskiej niepodległości, tysiącletnia.

Andrzej Nowak

Tekst pochodzi z książki Andrzeja Nowaka zatytułowanej „Niepodległa! 1864-1924. Jak Polacy odzyskali ojczyznę” wydanej przez wydawnictwo Biały Kruk. Publikujemy go za uprzejmą zgodą wydawcy i autora.